

HENRYK RYMUZA

MIĘDZY SŁOWAMI ...

Kiedy musimy płacić ...

tylko czas zna cenę.

LISTOPAD 2017

1- SZY LISTOPADA ...

Dzień pamięci, wspomnień, smutku.
Blask zniczy nad mogiłami drży łuną.
Zapach złotych chryzantem ... znakiem czasu.

Cienie przeszłości krążą po cmentarnych alejkach ...
Los zabrał im czas, lecz dobra pamięć wciąż jest w nas.
W niej siła i łzy ... jak wiatru szept, jak zwykle kochanie.

Cmentarze to nie tylko miasta umarłych.
To przede wszystkim ... park wiecznego snu.

„ Gdy mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
gniazdo na skałach orła, niechaj umie
spać, gdy źrenice czerwone od gromu
i słycać jęk szatanów w sosen szumie.
Tak żyłem.

.....

Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą
za innych śladem iść tą samą drogą .”

(-) Juliusz Słowacki „ Waclaw”

Powyższe cytaty widnieją na mogile na cmentarzu
na Rossie w Wilnie obok napisu:

MATKA I SERCE SYNA.

Pośpiechem zbudowane to nasze gwiazdo,
Staje się nietrwałe jak ze zgliszczy utkane.

Skowyt listopadowych nocy wlecze za sobą,
nieskończoną pustkę, tłumioną w jesieni poduszkę.
Wiatr wściekle przeszywa chłodem ...

Z WIATREM ZATAŃCZYSZ ...

Nie ma żadnego jutra ... przepadasz na amen.
Może to tylko mgłą się uniesiesz nad ziemią,
liściem z wiatrem zatańczysz ... licząc ziarna czasu?
Nie ma żadnego jutra ... ktoś zgasił Twe światło.

Spływa deszczem wciąż czarna melancholia.
Stęsknionym wzrokiem dotykam obrazów
malowanych kolorami jesieni.
Bezradnie patrzę, nie zdołam nic zmienić.

„POLSKO !

Nad Polską chmura dziś krwawa zawisła
i czerwone krople palą polskie miasta,
ale świeci się w blasku dawnych wieków gwiazda.
Pod falą purpurową, wzburzona płacze Wisła.

Koło historii zatacza wciąż swój krąg.
na wadze wojny waży się każdy rok.
Zwycięzcy też, za czynów jego tok
sam jego wróg potrafi złożyć hołd.

O Polsko, śnie świetlisty w wilgotnej Kościuszki celi,
niewolnico w zgliszcach aureoli!
Widzę: armaty twoje ładuje Mickiewicz.
Potężną ręką poprułaś sieci niewolę.
choć palą się ojczystych krain zręby,
słysząc już dzwon zwycięstw ...”

(-) Sergiusz Jesienin

Tylko popiół po nas ostatek.
Ziemia wyrówna nas szarością.
Wspomnienia w kopiec usypią
i kochać nas będą wiecznością ...

A jeśli już zamknę oczy to co się stanie?
Nic ... Przemijanie.
Nie przyjdą kolejne wiosny, miłością rozkrzyczane ...

ZAPALMY ZNICZE ...

Tak dużo w życiu pragniemy, tak mało po nas zostaje.
 Potem samotnie schodzimy i nikt nam kwiatów nie daje.
 Trawą porośnie mogiła i wiatr tu tylko przysiada.
 Cierpliwie stary krzyż nisko się nad nią pochyla ...
 Jedynie Bóg jest tu blisko, gdy wszystko inne przepada.

Żółte liście wolno z drzewa spadają, znak że iść trzeba
 na mogiły wszystkich, swoich bliskich, przyjaciół, znajomych ...
 Kwiaty złożmy, znicze zapalmy, modlitwę za nich zmówmy!

U rozstajnych stoję dróg, myśli krążą pośród cieni.
 Czy tak dalej będę mógł? Szarość życia czy jesieni?
 Nieznane mi te ścieżki minąć i uciszyć serca głos.
 Czy pozwolić łzom popłynąć i z szarych nitek utkać los?
 W sercu radość już nie rozbrzmiewa ... koniec drogi dokąd iść?
 ... wiatr samotne pieści drzewa ... pożółkły spada liść.

KU PAMIĘCI ...

Stań, na chwilę zatrzymaj wzrok ... znowu mija rok.
 Płonące znicze, chryzantemy ... pamięć chce żyć!
 „Aleja snów” pamięć budzi, więc modlitwę zmów!
 Wspomnij czas przemijania, zbudź blask pamiętania.
 Zostaw kwiat w zadumie ... on śpiących świat rozumie.

Zapalam znicz, pokornie na ławeczce siadam,
 Żeby bliżej Ciebie szeptem dotykać wspomnień.
 Usta milczą. Nie mam słów. Pomilczmy więc w ciszy.
 Tak lepiej, jak niegdyś nocą, gdy tuliłaś do snu
 w miłosnym milczeniu ... rozumiemy się przecież.

SZEPT KAMIENI ...

W zakątkach naszych serc głęboko tkwi
wiele nigdy niewypowiedzianych słów.
W pamięci zacierają się twarze,
tych którym słowa te się należały.

Nie wygłosiliśmy ich w porę,
a teraz jest już, niestety, za późno.
Wyrzuty sumienia zbyt łagodzą karę.

Starajmy się więc nie popełniać
kolejnych błędów zaniechania.
Czasu bowiem nigdy nie cofniemy.

Nie zwiędnie tylko pamięć w nas, jak róży kwiat.
Na wieczność jak czas zostanie,
choć pewnie z czasem miłość się zmieni ...

Czy też zostanie szept kamieni
i światło wymarłych już gwiazd?

PRZEMIJANIE ...

Stary młyn nad rzeczką mąki już nie miele.
Zbyt długa historia odebrała siły.
Dziś nad jego dachem biała mgła się ściele.
Takich miejsc naprawdę zostało niewiele,
bo wszystkie jednaka spotkała niedola.

Tylko mały strumyczek szumem rozwesela,
gdy wszystko dokoła razem z młynem kona,
ale młyńskie koło, znak dawnej świetności,
choć sfatygowane, trwa dumne i wyniosłe.

Dedykuję pamięci Wiesława Getlera.

SAMOTNOŚĆ ...

Czerń nocy, odgłosy duszy i pragnień niedościgłych ...
Taka choroba ... lekarstwem, miłość odwzajemniona.
Ujawnia blade wspomnienia tych, którzy je zostawili
w nadziei, że moja samotność wreszcie je przytuli.

Po raz któryś oglądam to, co już bardzo dobrze znam:
smutek, radość, tęsknota, uczucie targająca sercem,
niczym ten wiatr zrywający z drzew liście późną jesienią.

Tęsknota! We śnie jej nie zauważysz.
Daleki to miraż do ukrycia marzeń,
aż życie przemknie obok naszych złudzeń.
Wrócą uśpione z rozsądku marzenia?

Życie jest snem, czas kroplą wieczności, chwilą radości.
Smutek w radość się obróci lecz w innym lepszym świecie.
Nie płacz gdy zasną bliscy. Czekają na Ciebie w niebie.

ZA PÓŹNO ...

Jeszcze jeden pusty dzień niepotrzebny nikomu.
Jeszcze jeden taki sen ... wciąż daleko do domu.
Nie wypełnia pustki, co cieniem się zawsze kładzie.
Nie da żadnej nadziei ... tyle myśli w nieładzie.

Za późno już na zmiany i za późno na miłość.
Za późno na słowa szeptane ... których nie było.
Za późno na lepsze dni ... i nie stanie się już nic.
Nie ma żadnej nadziei ... tylko myśli w nieładzie!

LISTOPAD ...

Listopad to niekochana dziewczyna,
co narzeka i na nic już nie czeka.
Wszystkie listy z drzew dawno przeczytała.
W żadnym też nic nie znalazła dla siebie.

U jej stóp leżą wokół rozrzucone.
Wiatr je roznosi po ziemi i niebie.

Patrzy w gwiazdy, a i tam tylko smutki,
czyżby na resztę życia jej pisane?
Zanosi się więc wariackim śmiechem.
Jak to dobrze! Listopad - 30 dni. Taki krótki!

Jesień ... melancholia trochę mnie goni.
Na dnie czarnej tęsknoty osiada toni.
Zapisałem w duszy blask Twojej twarzy.
Do złudzeń przepustką jesteś ... marzę.

Twarz bez uśmiechu ... jesień radość zabija.
Zanurzam siebie w chwile szczęściem oblane.
Tak naprawdę to nic mnie już nie zaskoczy.
Więdnę. Ach życie chcę od Ciebie pomocy!

WENO!

Błądę po śliskich ścieżkach poplątanych myśli
i w obłokach płynących po niebieskim niebie.
Chwil tyle ucieka, ni przez jedną nie wątpię:
istniejesz ... muszę tylko na Ciebie zaczekać!

Kiedyś spotkam Ciebie w Twym niebiańskim plenerze.
Miło będzie tam spocząć bez koszmarów nocą.

SPOWIEDŹ ...

Świat jest pełen odcieni szarości, hipokryzji.
 Jak pozbyć się natrętów ... włożą, choć drzwi zamknięte.
 Najświętsze prawdy ktoś nam pętli aż serce pęknie.

Rozjaśnię samotność ... zawieszę sny pod sufitem.
 Zapuka w okno noc, rozbawię gwiazdy uśmiechem.
 Nie uniknę zbędnego licha, lecz znajdę swój tekst.

Dla świata będę zagadką, nieodkrytą fantazją.
 Jestem przecież wszystkim i niczym, twórcą i tworem ...

Wcale nie bredzę, spowiadam się więc do bólu szczerze.
 Rozgrzeszenie, pokuta, żal ... ma wszystko naprawiać?

.....
 ŻYCIE PRZEBACZ ...

Wiekiem pochylony, z piętnem przegranej, idę przez życie.
 Przestałem już mieć marzenia ... podnoszę oczy zmęczone.
 Gdzieś wysoko śpiewa skowronek i leci w moją stronę.
 Płynie melodia jak z baśni, serce zrywa z uwięzi...

Nagle robi się ciut jaśniej, z nieba spływa nadzieja.
 Oczy zaczynają dostrzegać piękno, co mnie otacza.
 Drżąc, szepczę: życie przebacz, już wierzę, może być inaczej!

Idę wprost przed siebie w poszukiwaniu przyszłości.
 W zamglonych okularach nie widzę znaków wiary.
 Słabe światło przywraca tysiące wspomnień,
 niczym piasek rozsypanych w szarym dniu bez słońca.
 Czuję w sobie moc kamienia, niezniszczalny pazur czasu,
 zasłonięty smugą cienia, czasem mi nie daje zasnąć ...

Czasem też patrzę w niebo, białe obłoczki chwytam,
co płyną jak łabędzie wiatrem rozkołysane.
Powracają wspomnienia tamtych cudownych chwil,
bajkowych fantazji ... chyba we łzach się rozpływam ...
Przede mną jeszcze długa droga do miłości.
Kolor nadziei pozwoli odkryć tajemnicę szczęścia?

ŻYCZENIA STARUSZKA ...

7 – my krzyżyk! Patrzę jak czas ściga lata
i upływa potokiem dni jasnych, dni fortunnych...

Tyle latek przeżyłem; tak miło je wspominać.
Ile dni, tyle pociech, czasem zasępia je
smutku chmura z gęstym deszczem, sypie straszne gromy.
Tak po prostu wszystko idzie mi szczęśliwie, jak z płatka.

Nie wiem czy Bóg dobrotliwy ziści moje nadzieje.
A kto wie, kto kiedy zbadał boskie tajemnice.

Jakie też memu życiu zamierzono granice?
Ty znasz Panie, kiedy starością skołatana łódź
ostatecznie już u właściwego brzegu stanie ...

TOAST ...

Wypijmy do dna za przeżyte latka,
za pamięć, za niespełnione pragnienia ...
a wódka niech będzie chłodna,
niech rzeczywistość odmienia!

NIE DO PARY ...

Noc głucha. Czarna matnia ducha
toczy bezwiedny spór ze skończonością.
W oddali obiecana miłość,
przeżażona, smutna, potrzebne jej skrzydła?

O smutku nic pewnego nie wiem.
Może warto bić pokłony radości!

Pytam grzecznie nieba, dlaczego
już nie płoną srebrne gwiazdy nadziei,
wspaniałe perły drogi mlecznej,
a lecą jak marzenia w zapomnienie wieczne.

Żyłem długo bez Ciebie przedtem,
to pewnie żyć będę i potem.
Po gorącym pocałunku dajmy sobie na drogę
... i w oczy uczciwie sobie popatrzmy.

Pójdziemy, Ty w swój, ja w mój świat
zanim odskoczmy na odległość gwiazd ...

Nie do pary była ta miłość!
Cóż, słowa uniosły, słowa zrzuciły.
Jeśli szczęścia dać już mi nie chcesz ...

TWE OCZY ...

Patrzę w Twe oczy, do szczęścia więcej mi nie trzeba.
Widzę w nich odbicie duszy, piękny blask uroczy.
Ukrywa się tam promień złoty jak prosto z nieba.
Chcę widzieć w nich wspólną przyszłość, z Tobą zawsze kroczyć.

Nie gaśmy dnia otuleniem powiek i życiowych szans,
co żyją w nas, zrywając świtem ze snu nadzieję.
Przemyka ona cicho, by nie spłoszyć naszych marzeń ...

Marzenia ... w kroplach rosy je chowam, a w chmurkach nadzieje.
W kwiatach zaś kryje swoje pragnienia, w wietrze tęsknoty.
Śpiewam ze szczęścia. Chwile zamieniam w radość pragnienia.
Zdobędę kiedyś Twą miłość! Zniszczę wszelkie kłopoty.

MARZENIA ...

Z marzeniami być, nie uciekać, coś nas jeszcze czeka.
Każda chwila – życie motyla, żyjemy tylko raz.
Pragnieniem serca, żeby te chwile w radości trwały,
i czułym dotykiem wciąż nasze tuliły tęsknoty,
by, najpiękniejsze sny się ziściły, blask miała miłość,
nadzieja, wiara i wierność zawsze trwała z nami,
szczęście zaś kwitło jak cudowny nieśmiertelny kwiat ...

WIECZNOŚĆ ... LOTNOŚĆ

Wieczność - słowo tak krótkie jak ulotność motyla,
co pięknem bałamuci ... szkoda, to tylko chwila.
Gubię się w tęczy kolorowych, błyszczących skrzydeł.
Świat i senne dni ubarwiają złudą mamideł.
Przestrzeń czarują, poświęcając swe krótkie życie.
Marzą, podobnie jak ja: jutro będą na szczycie?
Esencja urojeń: dla nich „lotność”, dla mnie „wieczność”!

NIE BOJĘ SIĘ ...

Życie nie bał, ale wiem czego mi żal ...
Może chwil na szepty bzów o poranku
i czerwonej róży w glinianym dzbanku.

Bo są w życiu chwile warte wszystkiego.
Naprawdę nie boję się czasu biegu ...
Księżyc łśni, a to co jest niech dalej trwa,
bo mam Twoją miłość ... słyszę Twe imię?

ODLECEŃ ...

Widzę gołębia ... siadł na dachu, rozmyśla o istnieniu?
Przyleciał do mnie ... bliskością i rozmową poratuje.
Kogoś mi on dziś przypomina ... kto był i już go nie ma.

Odleciał! Ja też odleczę ... do nieba czy w głąb nicości?
Wiatr za oknem westchnieniem nadzieję w mej duszy wyzwala.
Życie nasze to scena ... a rola? Odrębny to temat.

Wszystkie te życia chwile są tylko Tobie przecież dane.
Uczyć Cię mają jednego ... miłość zawsze ma być bliska.
Więc niczym róży kwiat rozkwitaj z pokorą i oddaniem ...

ZACHÓD SŁOŃCA ...

Zmierzch już nadchodzi,
warto zobaczyć jak słońce zachodzi.
Krąg czarnych obłoków jasno z dołu oświetlony,
chowa się za parkiem duży dysk czerwony.
Ostatnie promienie rzucają na drzewa długie cienie ...
I z dnia, jak z życia ... zostaje już tylko wspomnienie.

Umierający dzień i wieczór przybity do ściany.
Jesienny monsun trzaskający za Twymi oknami,
porywa ostatnie już strzępki tonącej nadziei.

Siedzę przy stole z pakietem wspomnień, prawd umęczonych.
Z zaciśniętych ust wypływają słodko – kwaśne słowa.
Zapisuję je łzami nocą w senne marzenia.

NIEDZIELNY SPACER ...

Po wielu szaroponurych dniach deszczowych,
piękna niedziela nam się wreszcie trafiła.
Białe obłoczki z nieba na nas zerkają.
Złota jesień jeszcze raz do nas przybyła.

Chmura dziś wyjątkowo deszczem nie płacze.
I tak miło promyczek słońca przygrzewa.
Nad głową fruwa ostatni biały motyl ...
Idę więc z wnuczką do parku na długi spacer.

Wszystko inne, tak odmienne. Ciężkie chmury jak brzemienne.
Mało słońca, więcej cienia ... jesień zmienia punkt widzenia.
Senna cisza mgłą spowita, jesień nas szelestem wita.
Przyszła po kryjomu w pokorze. Pyta czy zostać może?

Wiatr samotnie pieści drzewa, gdzieś poźółkły spada liść.
Listopadowe chmury kąpią go, jesień maluje je złotem.
Wiewiórki buszują po drzewach, na orzechy mają ochotę.

W sercu radość już nie rozbrzmiewa ... koniec drogi, dokąd iść?
Szarość życia czy jesieni ... czy tak dalej będę mógł żyć.
Czy pozwolić łzom popłynąć, z szarych nitek utkać los,
Te nieznane ścieżki minąć i uciszyć serca głos.

Wiatr jesienny zawitał wczoraj do mnie ...
Pachniał życiem, radością, ciepłe miał tchnienie.
Obiecał mi podrzucić wyśnione marzenie.
Lecę – powiada - do swojej roboty,
spotkam może po drodze to twoje marzenie ...

SERCE WOŁA ...

Głowa bezwstydnie pieści się z marzeniami moimi.
Splątane myśli i coś w głębi serca się kolebie.
Zdążę dostrzec w Twoich oczach co moje serce woła?

Przecież Ty dobrze wiesz o czym jest to moje wołanie!
Ukryte, sympatycznym atramentem zapisane.
Los połączył nas ... serca wiedzą to, co nam daje moc.

Kolejka do marzeń ciągnie za sobą wiele wrażeń.
Zło często wieje ... ale są obawy, są nadzieje ...
Czy pozostaje tylko mglista pamięć dni minionych?

ROZMARZENIE ...

Romantycznie jest odpływać między bajek świat,
szeptać słowa, bezszelestnie zanurzać się w snach,
serca śpiewem w niebo uniesieniem wzlatywać,
chwytać się gwiazd, tajemnic ślad na nowo odkrywać
i z miłością patrzeć w oczy z nutką westchnienia.

Spoglądam w studnię swojej ciemnej duszy.
 Kroplę odwagi w okruszkach pokory widzę.
 Karmię nią serce ponad wszelką miarę.
 Cenię piękno budząc nadzieję, sieje wiarę.
 Wiersze swoje wysyłam do Was ... pokochajcie!

Powiew zimnego chłodu kończy rozmarzenie.
 ... romantycznie ... na życia tak realnej scenie?

Tylko wiatr szeptem przynosi ostatnie słowa.
 W myśli nie bywasz, ranek nie budzi Twym imieniem.
 Nie śniesz się już, noc nie wita cudownym drzeniem.
 Album wspomnień zamykam, żegnam miłość ... oddycham.

WIERSZE ME ...

Wiersze moje – duszy marzeniem,
 wystukany rytmem deszczu, ujmującą pieśczęcią,
 erotycznym tchnieniem, przeżyciem łagodnego dreszczu.
 Duszę mi kołyszą ujmującą ciszą, w której własne myśli słyszę.

Niech one spadają między wersy, niech się świerszczą w mej głowie,
 zanim wiatr wojnę im wypowie. Daj się im porwać bez pardonu,
 wyobraźni swej możesz pomóc kolorować życie w szarym tle ...

Przecież dobrze wiesz czym jest każdy mój wiersz.
 Tym jest czego Ty chcesz! Opisuję Cię jak umiem:
 ciszy westchnieniem, tęsknotą szczerozłotą,
 Przyozdabiam uśmiechem ...
 Ile więc w moich wierszach jest Ciebie, ile serca?

CZEGO SIĘ BOJĘ ...

Jesteś w moich myślach, w każdym geście.
Czekam na Twój uśmiech, jedno słowo.
Co dnia próbuję zdobywać Cię na nowo.

Kłopot: traktujesz mnie jak powietrze!
A przecież Ty jesteś mym natchnieniem,
łez ukojeniem ... zapomnieć mam o Tobie?

Boję się strachu, który nie ma oczu,
spóźnionego czekania na nigdy,
słów, których nie zdążę powiedzieć,
milczenia wszystkich moich krzyków,
a najbardziej się boję Twojego niekochania
i że nie dowiem się nigdy, co zrobisz z moją miłością.

SMUTNY LISTOPAD

Bezlistny listopad ciut smutny ... przemijania nadszedł smak.
Drzewa nisko się kłaniają ... wiatr podmuchem myśli zrywa.
Odleciały dawno ptaki, puste gniazda się kołyszą.
Rozmodlone deszczu strugi dzwonią w szyby, płaczą cicho.

Rozumiem uroki jesieni, jej łyzy szklane ... znam ten smak.
Kocham jesień, jej barwy piękne, wiatru szeptanie ... Ciebie!
Chodź, przytul mnie Kochanie, odnajdziemy się, nie tylko w snach.

Codziennie światu wokół się przyglądałem ...
Mogłem więc smakować obrazy – pejzaże;
jesienny szum liści, kolory jak z marzeń,
poranki zamglone, wieczory z księżycem,
srebrne gwiazdy ... wszystkich cudów nie wyliczę.

Po uschłych liściach jak po wspomnieniach szedłem.
Powoli, delikatnie ... szelest słów, kruchość snów ...
I czekałem, by spojrzeć w głębie Twoich oczu,
zapomnieć siebie, by zrozumieć Twoje sny.

Teraz przy kominku siedzę, drwa płoną ...
Ziewam ... i popijam herbatę zieloną.
A przyśni mi się zima z mrozem i śniegiem?

Płyną obłoki ... łabędzie dostojne.
W skrzydła chwytają pocałunki nieba
wplecione w spokojne błękitu morze.
Żaglami bieli rosną niepokorne.
Rozwiane wiatrem tworzą symfonię.

Czegoż to więcej do żeglugi trzeba?
Taktem galopu rozpędzonych koni,
płyną nad nami ... zwiastują śnieg nowy.

Mrok oparł czoło o dno mej duszy.
W ciemności puszcza oko do marzeń.
W wyśniony obraz wizje przenoszę.
Wzruszonym szeptem je wiatr wywołuje.
Bogu, że miłość wyśnić pozwolił, dziękuję.

Radość, ulotnym marzeniem w dłonie zbieram.
Jestem jak myśl w ciszy, dłutem westchnień rzeźbiony.
Nić mackami, moje myśli płacze, miłość,
snów niewinność i zachwyty spojrzenia.
Galopem tak biegnę w ciąg wydarzeń,
trzymam za grzywę przemykające chwile ...
Taka cisza, jej się słucha ... codzienność chwytam kurczowo.

WYSTARCZY SIĘ?

Z pokładów nieprzebranych czerpię uczuć ukojenie.
 W ich otchłań stale się zanurzam codzienną radością.
 Niespożyta nadzieja ku spełnieniu pragnień prowadzi.

Jak wyrobnik od świtu szlachetny kruszec wydobywam.
 Ścieżki deptam niestrudzenie, szare dni rozpromienie?
 Sięgnę szczytów, gdzie w sennym wietrze sny szalone fruwią.

Zmęczony wiekiem ... idę po jesiennej ścieżce życia.
 Wygasłym już wzrokiem wypatruję kolejnych przeszkód,
 by je omijać ... wystarczy mi sił na walkę z nimi?

CICHNĄ BAŚNIE ...

Szukam w wyobraźni ... spływasz w obłoki barwną łąką.
 Błądę szczęśliwy po wonnych niwach Twymi śladami.
 Bez Ciebie błękit nieba się chmurzy, wiatr wspomnienia rozwiewa.

Chwila za chwilą przeszłość ucieka, wolno zatracą.
 Krótka chwila mija i ginie, a radość gdzieś gaśnie.
 Tylko mgły się snują ... jesień dojrzeła i cichną baśnie ...

Czytaj te słowa z lekkim uśmiechem.
 Prawdy nie usłyszysz.
 Pochylam głowę nad białą kartką.
 Lubię przenosić się w świat wyobraźni,
 lecz w innej epoce nasz czas wyśniony ... może się spełni.

UPOJNIE ...

Smukła, wysoka, z rudymi zwisającymi włosami ...
Przytuliła mnie i drżącymi ramionami oplotła.
Prowadzi mnie tam, gdzie noce się bielą i dają miłość!

Zanielona, zapłakana, kochanka ... mej wyobraźni.
Dotknę ust dziewczycych, napiję się soków gorzkich jak łyzy.
Koniecznie chcesz wiedzieć kto i gdzie ... brzoźka, pobliskim parku.

Spragnione ciała, usta do ust, łaknieniem słodzone,
Piją nektar miłości szalonej ... noc wyjątkowa?
Nie! To tylko myśli i słowa ... nawet nie gesty.
Śpijmy! Nikt nie woła ...

Serca w ciszy biją! Srebrna poświata
nagość szalem pożądania okrywa.
... westchnienia, zatracenie, spełnienie ... wyciszenie.
Przyciemniam niechciane wspomnienie.

Już tylko ty mi zostajesz, gdy jest mi bardzo źle.
Zwątpienia, głupawe myśli wciąż dopadają mnie.
I ciągła niepewność, i pewność, że jestem na dnie.

Budzisz wyobraźnię, przy tobie czuję się różniej.
Ty jesteś mym natchnieniem ... ciebie dotykać wciąż chcę!
Twa mądrość zachwyca mnie ... ma ulubiona książko!

PIĘKNO ...

Tak pięknie, cudownie tak, pod nieba lazurem!
 ... Chadza zaciszem parku pani złotowłosa.
 Nićmi babiego lata radość tka we wrzosach,
 a pracowity wiatr zamiata kruche liście.
 Wspomnienie lata śnią one w rosie srebrzyście.
 Staw tatarakom cicho szepcze piękne baśnie.
 Zmęczony park, mgłą kołysany, wkrótce zaśnie ...
 W taki dzień można piękno przyrody zobaczyć.

MAJESTAT ...

Nęczone przez słońce tak od niechcienia,
 stalowe chmury wysrebrzone śniegiem,
 pędzą ku niebu po szczelkach starych drzew ...
 Nie przeszkadza im wiatr, ni podmuch czasu.
 Im ich więcej, tym mocniej się spierają.
 Klucz żurawi przelatuje nad nimi.

Spoglądam w chmur twarze ... majestat chwili?
 Szukajmy go więc w codzienności zdarzeń,
 w snach na jawie, w naiwności marzeń,
 w poezji i też zwykłej prozie życia, ... mimozami znaczą się jesienie,
 a mgły otulają łzawe wspomnienia.
 A więc do jutra, do zobaczenia ... w marzeniach?

Czas złocieni, zniczy blasku ... krople łez wracają.
 Zamyślenia ... Siada pamięć na mogiłach.
 Cisza dech zapiera ... czas strużką do krainy cieni ucieka.
 Gasną światełka ... stopniowo wygasa nasze życie.

Aby żyć, musimy się coś lub o kogoś troszczyć.
 Gdy tego nie robimy, sami umieramy
 i nigdy nie wyjdziemy z mroku w stronę światła ...
 Taki właśnie ... jest nasz listopad!

Wybaczcie mi proszę, moje wynurzenia.
Więzenie w sobie mam, wychodzę z niego tylko wyobraźnią.
Przetrwałem ... lat 69! To jestem w wieku „poborowym”?
Z uniesień pozostaje mi ... uniesienie brwi,
a z wielkich wzruszeń ... wzruszenie ramion.

Dobrze widzi się tylko sercem,
najważniejsze dla oczu jest niewidoczne.
To, że milczę, nie znaczy, że nie mam nic do powiedzenia.

W chwili, kiedy zastanawiasz się czy kogoś kochasz,
przestałeś go już kochać na zawsze.
Kiedy kogoś się kocha, to ten drugi ktoś, nigdy z serca nie znika.

Piszę już kilka lat i chociaż wcale to nie mój fach,
odnawiam dusze ...
Płyną lata ... wokół mnie życie ucieka Bóg wie gdzie,
ja nic nie muszę ...
Chciałem to dawno rzucić w kąć ... umiem tylko jedno:
Odnawiam dusze ...
Sny zielone, bluszczem oplatają ... niespełnienia.
Odnawiam dusze.
Więcej nie muszę.
Barwne zamyślenia ...

ZAMIAST EPILOGU ...

Nie ma epilogu. Zastąpi go wiersz
pana Krzysztofa Saturnina Schreyera

„LIST DO POCZĄTKUJĄCEGO POETY.

Wszedłeś wcale niedawno na tę dziwną drogę,
za późno, by cię przestrzec, nic zrobić nie mogę.

Wiersze z potrzeby serca, wiersze dla zabawy,
wiersze mocne i ostre w imię dobrej sprawy,
czułe, poważne, kpiące, smutne i wesołe
piszesz czasami lekko, a czasem z mozołem
i twórcze zadanie bardzo cię porywa.

Skończyłeś i przychodzi chwila osobliwa
satysfakcji i dumy, że ci się udało
wyśpiewać swe uczucia, myśl przedstawić całą.

Nurt życia cię porywa, a gdy okiem świeżym
czytasz to, co na biurku przez czas jakiś leży,
masz nagle wątpliwości, bo kiedy pisałeś,
tak było oczywistym, co wyrazić chciałeś,
a teraz jasne myśli jakby skryte trochę,
twe głębokie uczucia wydają się płóche,
skojarzeń potok rwący chyba nazbyt mętny,
intryga naciągana, a wniosek pokrętny.

Przyjaciele twym lękom szybki odpór dają,
dzieło spokojnie chwalą lub się zachwycają.
- Trzeba drukować – mówią – bierz się do roboty.-
Drukować, dobre sobie, to same kłopoty!
Jak przekonać wydawcę, że jesteś geniuszem,
albo chwalić się zgrabnie, mówiąc z animuszem
o gronie wielbicielek, co ten zbiorek mały,

w rękopisie, już sobie strasznie wyrywały?
 Kontaktów z redakcjami, gdy się liczba spora
 kończy smutno, zaczynasz wyglądać sponsora.
 Nie najlepiej to idzie i kiedy trudności
 wciąż te same, zaczynasz wątpić o wartości
 skarbów swojego ducha utrwalonych w słowie.
 Ambitni przebąkują o wydawców znowie.

Ciułasz grosze i wreszcie idziesz do drukarzy,
 którzy za pełen mieszek, zrobią, co wymarzysz,
 nawet ci wydawnictwo nowe chętnie stworzą.
 Będziesz miał egzemplarzy trzysta z wolą Bożą!
 Swym dziełem chciałbyś dumnie budżet podratować,
 ale najpierw rodzinie musisz coś darować,
 a potem przyjaciołom; chcesz też, by dostali
 krytycy po tomiku, oby promowali!

No i trzeba sztuk parę na półce postawić –
 dla gości i dla siebie, by nastrój poprawić.
 Kasa pusta, lecz w duszy kielkują natchnienia –
 Czy nie znikną, gdy krytyka z paru luf wystrzeli?
 Arogant wszem rozgłosi, że nie zrozumieli,
 jednak wrażliwą duszę znów niszczy zwątpienie
 i wtedy znika wena, ucieka natchnienie.

Jednak karą największą kara zapomnienia -
 ona życie słów pełne w niemy czyściec zmienia –
 poety szczodre serce gryzie robak czarny,
 marzy, że jest niezwykły, boi się, że marny.
 Wiem, że cię te przestrogi nie odwiodą wcale
 od tej kartki, nad którą tak ślęczysz wytrwale,
 bo prawdziwy poeta złotem swego ducha
 musi sypanąć i wtedy, kiedy nikt nie słucha.

Są tacy, co zwyciężą talentem, zapałem,
 Więc próbuj, lecz pamiętaj, ja cię ostrzegałem ...

PS. Nie tracę jednak nadziei, są na świecie dziwy,
Wśród nich paradoks rzadki: poeta szczęśliwy!”

Ze sprzeczności zbudowany, przez cnotliwych odrzucany.
Piękny w swej brzydocie, bystry w otepieniu ... jednak w cieniu,
biegnę tam gdzie już ostatnie myśli zataczają kręgi,
a potem wszystkim powiem od początku do nagiej prawdy:
są słowa, które wciąż bolą tak jak wypalone miejsca.

W sercu przebrzmiała epoka ... miała piękne niegdyś słowa!
Chłód powietrze zatula niczym deszcz me serce tęskniące.
Jesień, jesień, jesień... Niestety już tylko „życia jesień”?
Cóż, nie jestem kamieniem przyrośniętym do czasu ...

Jednak sercem na życie patrzę, ślady wierszami znaczę.
Strofom myśli posyłam, serce w prezencie Wam daję.
Popatrzcie też tak i Wy. Życie popłynie inaczej.
Spokojniejsze będą Wasze sny ...

Poeta ja psotny, a w środku straszliwie samotny.
Dlatego w co drugim wierszu ukrywam to uczucie.
Życiu mniej śmiechu niż łez ... mrok i mgła. Zrozumiesz je?
Pobiegłem w tę mgłę ...

Szukam siebie. Wspinam się na szczyty urojeń.
Od życia abstrahuję, nie wiem dokąd zmierzam.
Czas marny lekarz, nie słucha beznadziejnej skargi...

To sztuka znaleźć słowa, które brzmią poważnie,
jednocześnie dogrzebać się ... do fundamentów głupoty.
Tonę w ciszy słowami utkanej. Serce Wam oddaję!
Trudno samemu przekrzyczeć ciszę ...
Może ktoś jeszcze usłyszy „krzyk obrażonej duszy”? *

* Marina Cwietajewa

SPIS TREŚCI

3	Gdy mogąc wybrać
3	Z wiatrem zatańczysz
4	Polsko
5	Zapalmy znicze
5	Ku pamięci
6	Szept kamieni
6	Przemijanie
7	Samotność
7	Za późno
8	Listopad
8	Wena
9	Spowiedź
9	Życie przebacz
10	Życzenie staruszka
10	Toast
11	Nie do pary
11	Twe oczy
12	Marzenia
12	Wieczna lotność
13	Nie boję
13	Odleczę
13	Zachód słońca
14	Niedzielny spacer
15	Serce woła
15	Rozmarzenie
16	Wiersze me
16	Czego się boję
17	Smutny listopad
18	Wystarczy sił
19	Cichną baśnie
20	Upojenie
21	Piękno
21	Majestat
23	Zamiast epilogu

